

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szczę-
pańskiej ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą prosto do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prenumeracyjnę
pioniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następnie po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedynco kosztuje 8 groszy.

Kraków 30 sierpnia.

Korespondencyja poznańska z 23 sierpnia zamieszczona w onegdajszym numerze, nie uszła zapewne uwagi naszych czytelników. Nie odrzeczy wszakże będzie zdaje nam się, obszerniej cokolwiek rozwinąć, o co rzecz idzie. Bank listów zastawnych czynszowych (Landrenten-bank) niebawem będzie wprowadzony, skoro wyszło jak nam to korespondent donosił, rozporządzenie ministerjalne nominowania dyrekcyi tegoż się tycające. O Landrentenbanku, często już w dzienniku naszym mowa była. Jako o projekcie dopiero, w zeszłym roku w Nr. 168 i 227 są w tym względzie korespondencye; jako już o ustawie pisał do nas korespondent w numerze 67 a szczególnie w Nrze 107 tegoż roku. Przypominamy więc tylko po krótko, że czynsz roczny od włościan pomnożony zostanie przez cyfrę 20 i tworzyć ma kapitał, który otrzyma właściciel w papierach 4% przez rząd gwarantowanych. Utraca przeto piątą część kapitału, albowiem przy regulacyi czynsz jako procent 4% od kapitału był porachowany.

Tą piątą częścią rozporządza rząd w ten sposób, iż jedną jej połowę strąca włościanom, w prost jako darowiznę, drugą zaś rachuje na koszt i amortyzacyę, która w przeciągu lat 56 nastąpić winna. Nie będziemy tu mówić ani o ustawie ani o jej politycznej dążności, lub ekonomicznej wartości odwołując się do wspomnianych artykułów, gdzie rzecz ta dostatecznie objaśniona została. Powiemy tylko słówko o stosunku jaki zachodzi między Towarzystwem kredytowym Poznańskim czyli Landszaftą i Landrentenbankiem. Pożyczka jak wiadomo landszaftowa dochodzi połowy wartości dóbr według obrachowanej przez nią taksy. W ten obrachunek wchodziły już te same czynsze od włościan jako procent od istotnego kapitału. Kapitał przeto będąc jedną z pozycyi w taksie, połowa tegoż tkwi w pożyczce. Jakież więc ma zająć stanowisko landszafta w chwili, gdy Landrentenbank oddaniem kapitału czynszowego w ręce właścicieli, umarza w istocie ten sam kapitał, którego ona połowę wypożyczyła w pewności, że cały w dobrach istnieć będzie?

Otóż właśnie kwestya nad którą dziś w księstwie poznańskim otworzyła się polemika. Ważność jej bije w oczy, ale oraz i trudność w rozwiązaniu. Przepomnąć tu nie wolno, że landszafta kapitał daleko większy w taksie obliczyła, aniżeli będzie ten, jaki Landrentenbank wypłaci, a zatem jeżeli odebrać się zdecyduje pożyczkę swoją, nie połowę już, ale daleko większą część wypłaconego kapitału zabrać jej przyjdzie, jak to dokładnie obrachowane w korespondencyi wyczytujemy. Maszże więc landszafta zatrzymać listy czynszowe, czyli zrzec się swego do nich prawa?

Sądźmy iż nam nikt tego za zarozumiałość nie poczyta, choć się ośmielimy w takiej odległości, nieobeznani dostatecznie z miejscowemi stosunkami, pozbawieni nawet dzienników poznańskich, myśl naszą w tej mierze wypowiedzieć. Zdaje nam się bowiem, iż w kwestyi tej jest zasada od której odstępować w żadnym razie nie wolno. Zasadą tą jest cel instytucyi towarzystw kredytowych. Nim jest przeistoczenie w kapitał obiegowy kapitału nieruchomego, czyli raczej tworzenie kapitału. Wszystkiego zatem co tylko do powiększenia lub zabezpieczenia tego celu posłużyć może, a w jego znajduje się zakresie, winien instytut strzedz i pilnować jako

praw nietykalnych. Wszelkie od tych prawideł zbroczenia i wyjątki osłabiają go, zmniejszają albowiem siłę produkcyjną, o którą jak największą starać się leży w jego istocie, albo pewność która jest podstawą jego istnienia. I dla tego gdybyśmy powołani byli do zajęcia głosu w tej kwestyi, przyłączylibyśmy do opinii tych, którzy pomimo kwitującego stanu Landszafty i pomimo chwilowej potrzeby kapitałów w jakiej się znajdują właściciele ziemscy księstwa, co więcej w brew, tych dwóch przyczyn nie wachają się oświadczyć za zatrzymaniem przez landszaftę należących jej się listów czynszowych i to naturalnie w największej zupełności kwoty jej należnej. Stan bowiem kwitujący instytucyi landszaftowej dowodzi jawnie, że celowi swemu odpowiada, czyli że jest bogactwem narodowym. Pomijamy tu zarzut mogący nas spotkać, iż druga pożyczka landszaftowa stała się jedną z przyczyn upadku wielu majątków. Było to jak dobrze zauważał nasz korespondent (Nr 107) nadużycie środka mobilizacyi; wina przeto okoliczności i ludzi a nie instytucyi. Zrzeczenie się listów czynszowych ujmuje jej bogactwa i ujmuje bezpieczeństwo, którego nigdy nie ma za wiele. Postępując tylko ciągle w jednym i żywotnym kierunku, i to z nieprzebraną konsekwencyą zakłady kredytowe dochodzą pomyślności; korzyści zaś które w tedy dla kraju z tego źródła płyną, są nierównie większe, aniżeli te które chwilowo i częściowo mogą tu i owdzie, przynieść rozrzucone kapitały.

Zdaniem naszym, kapitały z listów czynszowych, niemogą żadną miarą stanowczą zrobić zmiany w potrzebie ogólnej kapitałów, jaka w księstwie czuć się daje, ani w nachyleniu się majątkowem prowincyi, którego zaprzeczyć nie można. Przyjdą one w większej masie tylko większym posiadaczom, a ci i tak łatwiej zawsze takowe znajdują, i nie znajdują się zwykle w tak koniecznej potrzebie; jest to w naturze rzeczy. Aby zaś mniejszym własnościom, w najtrudniejszym znajdującym się położeniu przyjść mogły w pomoc, potrzeba żeby te własności w pewnej tylko proporcji do kapitału czynszowego były obciążone. O ile wiemy ma się wcale inaczej, i dla tego wnosimy, iż tak wielkiej korzyści jaką by krajowi niezawodnie przyniosło przyspieszenie amortyzacyi ogólnej o tak znaczny kapitał, gdyby należytość przez landszaftę odebrana została, nie potrafi nigdy zrównoważyć podratowania, a choćby nawet uratowanie pewnej według nas bardzo ograniczonej liczby własności, uwzględniając nawet jak najbardziej kwestyę narodowości, której mówiąc o Landszaftcie dowodzić byłoby zbyt. Z tego cośmy powiedzieli pokazuje się, iż nie tylko obstawilibyśmy za zatrzymaniem przez landszaftę listów czynszowych w ilości jej należnej, ale nadto za zajęciem tychże przez nią na amortyzacyę. Lubo jednak dodać winniśmy, iż wierni zasadzie i przeciwni wszelkim wyjątkowemu postępowaniu, wolelibyśmy w ostatnim razie widzieć zatrzymane listy czynszowe przez Landszaftę jako depozyt, aniżeli zrzeczenie się przez nią tej rękoi większej pewności i bezpieczeństwa, która jej się w tej okoliczności z prawa należy.

Otóż w krótkości uwagi, któreśmy bardziej w celu wyświecenia kwestyi, czytelników naszych niewątpliwie zajmującej, aniżeli w zamiarze jej rozwiązania, uczynili. Z ciekawością dalszego ciągu polemiki wyglądać będziemy. Nie tylko bowiem budzi ona żywy w nas interes jako zadanie ekonomiczno finansowe, ale nadto, iż czujemy całą jej ważność dla kraju, będącego jedną z prowincyi dawniej Polski, od którego w nie-szczęściu naszym odbieramy tyle dowodów współczucia i pomocy.

(Dalszy ciąg not dyplomatycznych w sprawie kocielnej w Sardynii).

III. Odpowiedź margr. Azeglio do mar. Spinoli posła króla Sardyńskiego przy dworze rzymskim, na notę kard. Antonellego umieszczoną w N. 171 Czasu.

Turyn 24 lipca 1850. Panie margrabio! List który mi JE. nadesłał, zdając sprawę z konferencyi mianej z JE. kardynałem Antonelli i następny, w którym nadesłał mi protestacyę zaniesioną w imieniu J. S. przeciw uwięzieniu X. Varezini arcybiskupa Sassari dały mi poznać, że dwór rzymski, opierając się na zasadach wyrzeczonych przezeń w notach z d. 9 marca i 11 kwietnia utrzymywać chce i nadal, że prawo z 9 kwietnia znoszące jurysdykcyę duchowną, jest pogwałceniem poprzednich umów zawartych z stolicą s., co spór toczący się między obydwoma dworami sprowadza do następnych kwestyj:

„Czy wolno jest jakiemu rządowi gwałcić traktaty uroczyste zawarte czyto z dworem rzymskim, czy też z innym mocarstwem?”

„Czy nawet jestto uczciwie (è egli semplicemente onesto il farlo)?”

Tem skorżej uwalniam się od odpowiedzi na to drugie pytanie, ile, że jest zawarte w pierwszym i mieści w sobie wyrażenie niezwyčajne w języku dyplomatycznym, wyrażenie które jestem przekonany, wymknęło się uwadze JE. tak, iż niechciał mu nadawać takiego znaczenia do jakiego byłoby zdolne.

Z przykrością również spostrzegłem, że noty z 9 marca i 14 kwietnia ogłoszone były w dziennikach obcych i krajowych znanych z przychylności dążeniom dworu rzymskiego; te przedwczesne komunikacye nie odpowiadają wcale zwyczajom dyplomatycznym, ani zwykłemu postępowaniu innych gabinetów; wywołują one namietności i polemikę w kwestyach należących do rządu, gdy przeciwnie życzyć należy, aby wtedy dopiero udawano się do publikacyi, kiedy wszystkie środki dyplomatyczne zostały wyczerpane, i kiedy ministrowie odpowiedzialni powołani są do zdania sprawy z negocyacyj im poruczonych.

„Po tej uwadze muszę jeszcze odwołać się do depeszy z d. 3 czerwca, w której przedstawiłem JE. kardynałowi Antonellemu różnicę zachodzącą, między konkordatami zawartymi ze stolicą s. a traktatami które zostały podpisane przez mocarstwa świeckie jako te następności które zład wzajemnie obowiązuja prawa oba państwa, czego w pierwszym razie okoliczności często niedozwalają. Dodam nadto, że choćbyśmy przypuścili, co być nie może zupełną jednoznaczność konkordatów z traktatami, w takiej hipotezie jeszczeby zład nie wypadło, aby pretensye dworu rzymskiego, lepiej były niżli są teraz uzasadnione.

„Bo przyznając, że traktaty winny być nieustannie zachowywane i to jak najściślej, i że jeżeli nie zawierają żadnej klauzuli ostatecznej albo oznaczającej epoki ich expiracyi, albo narecznie jakowego warunku trwanie ich oznaczającego, winny być uważane jako obowiązujące dopóki nie zostały zniesione albo unieważnione za wzajemnym zezwoleniem stron kontraktujących, trzeba wszakże zgodzić się, że zasada ta nie jest tak nieuchronna, aby nie przypuszczają żadnego wyjątku, że zatem kiedy wyjątkowy przypadek zachodzi, uwalnia on już państwo od obowiązku zachowywania traktatu, nie kładąc na jego karb złamania wiary, jako czyni łaskawie J. Eminencya wzięciem rządu sardyńskiego.

„Nie uszło zapewne uwagi wysokiej przezorności kardynała Antonellego znaczenie nadawane przez publicystów sfałowanej klauzuli *Rebus sic stantibus*, która jest dorozumiana we wszystkich traktatach i niewczy ich wagę, skoro tylko wykonanie już stało się niemożliwym. Otóż aczkolwiek rządy rzadko zgadzają się i to tylko w razach koniecznych na odwołanie się do tej klauzuli aby uniknąć pozorów, iż chcą ją zastosować usprawiedliwiając egoistyczne dążności lub zamięszanie równowagi między mocarstwami, to wszakże nie wynika zład, aby zastosowanie praktyczne było niepodobne i w rzeczy samej, żaden z pisarzy prawa publicznego o niem nie wątpił.

„Ks. de Broglie sędzia właściwy, przez swe obszernie wiadomości i głęboką naukę mówiącą o tej klauzuli nazywa ją „warunkiem powszechnym, który nigdy nie potrzebuje być wyraźnie umówionym, bo jest dorozumiałym przy wszystkich traktatach przeważając nad wszystkimi.“ Zasada ta utrzymywana przez dawnego prezesa rady ministra na posiedzeniu Izby parów we Francji z d. 13 lutego 1848, i to w czasie uroczystej dyskusji do traktatów odnoszącej przekonanie może J. Eminencya, jaka jest opinia ludzi stanu i publicystów w tej kwestyi i wykaże, że przyjęcie tej zasady nie stanowi jeszcze pogwałcenia prawa międzynarodowego.

„Nie chcąc tu cytować różnych autorów, którzy od XVII w. aż do dziś dnia rozbiegali rzeczoną kwestyą jak np. Henryka Cocceya, który napisał *ex professo* rozprawę o klauzuli: *Rebus sic stantibus* ograniczając się tylko na odwołaniu się do powagi p. Henryka Wheatona dawnego ministra Stanów Zjednoczonych Ameryki przy dworze berlińskim. Dzieło tego dyplomaty o prawie międzynarodowym powszechnie jest uważane jako obraz obecnego stanu umiejętności a p. Pellegrino Rossi w osobnym artykule umieszczonym w *Revue française* z r. 1836, ceni to dzieło jako wyższe pod wieloma względami nad dzieła Wolfa, Wattela, Martensa.

„Tłomaczenie z angielskiego: *Zasad prawa międzynarodowego* dokonane było za staraniem samego p. Wheatona i ogłoszone w Lipsku 1848. Autor na s. 25 T. I wskazuje dwa wypadki, w których traktaty przestają być obowiązującymi.

1) „Jeżeli jedna lub druga strona kontraktująca traci swoją egzystencją jako państwo niepodległe.

2) „Kiedy wewnętrzny zakład jednego lub drugiego państwa tak został zmieniony, że czyni traktaty nie dającymi się zastosować w okolicznościach całkiem różnych od tych wobec których zostały zawarte.

„Skoro ten drugi wypadek odnoszący się zupełnie do obecnych warunków politycznych Piemontu, został wykazany dokładnie w ciągu dyskusji parlamentarnych, które poprzedziły przyjęcie prawa z d. 9 kwietnia, i gdy zasada rząd wypływająca w poprzednich swoich depeszach, do których się odwołuję, była dokładnie wyfuszona, niemię, że mogę się wstrzymać od przytoczenia tego samego dowodu w pomoc, którego dość mi zacytowałem imiona kilku publicystów. Przekonany jestem, że JE. nie zechce zaprzeczać powagi jaka się przynależy ich opinii.

„Na konferencji którą pan miałeś z kardynałem Antonelli podobało się JE. utrzymać, że nawet według statutu konstytucyjnego rząd J. K. Mości nie uważał się za uwolnionego od konkordatu co do sądów duchownych, a w poparciu tego twierdzenia przypomnieli poprzednie negocjacje rozpoczęte ze stolicą s. przez pełnomocnego ministra J. K. Mości, jak niemię projekt napisany jego ręką na propozycję rządu Sardyńskiego.

„Przypuszczając fakt zacytowany przez JE., nie mogę równie przypuścić, aby był niekorzystny dla rządu J. K. Mości i praw przyznanych mu statutem konstytucyjnym, bo dowodzi tylko, że chciano użyć wszystkich środków możliwych dla utrzymania zgody między dworami przed prawem zniesieniem sądów duchownych. Rząd królewski nie ma bynajmniej powodu załowania tego co uczynił w tej okoliczności, ponieważ dał świadectwo głębokiego szacunku, jaki winien mieć kraj katolicki dla stolicy s. i naśladował przykład państwa sąsiedniego, który chcąc rozwiązać w r. 1845 stowarzyszenie religijne nieuprawnione i mogąc to uczynić według praw istniejących, uznał jednakże za stosowne wysłać poprzednio do Rzymu p. Pellegrino Rossi, jako nadzwyczajnego ministra dla uproszenia interwencji władzy papieskiej. W owej epoce kilku członków Izby deputowanych w obawie, aby dwór rzymski nie korzystał później z tej misji na szkodę praw narodu, interpellowali bezzwłocznie ministra S. Z. i zwrócili jego uwagę na następności, które po tym wypadku zdarzyć się mogły.

„Skoro ministrowie i większość Izby deputowanych przychyliła się do stanowczej i kategorycznej deklaracji wniesionej przez pana Thiersa w odpowiedzi na interpelacje na posiedzeniu z dnia 3 maja t. r. deklaracji w tych słowach wyrażonej: „Zastrzegę się, iż uznajemy, że prawa mają moc wykonawczą, że ich wykonanie jest nieodzowne i że jakkolwiek będzie rezultat negocjacji, wykonanemi będą“—aby usunąć wszelką wątpliwość objawioną w tej sprawie, zawołowano następny porządek dzienny. „Izba ufając, że rząd królewski czuwać będzie nad wykonaniem praw, przechodzi do porządku dziennego.“

„Nie uszło uwagi rządu J. C. Mości znaczenie tego faktu, kiedy po ogłoszeniu statutu starał się porozumieć z dworem rzymskim, za nim pod dyskusją parlamentu przełożył projekt do prawa, który został stanowczo przyjęty i sankcyonowany dnia 9 kwietnia b. r. co tylko jeszcze bardziej dowodzi, jakim uczuciem zgody i uszanowania przejęty był rząd J. K. Mości w obec stolicy świętej, ale stąd niemożna wnioskować, aby zrzekł się swej wolności inicjaty-

wy i czynu lub własne swoje prawa uczynił wątpliwymi.

„Dopóki J. Eminencya nie uzna za stosowne wytoczyć dyskusja nad artykułami statutu, według których mniema, iż może dowieść, że poprzednie umowy zawarte z stolicą świętą nie mogą być zmienione przez władzę prawodawczą królestwa bez poprzedniego upoważnienia J. S. żadnej inicjatywy w tym względzie nie wezmę i będę się uważał za uwolnionego od obowiązku usprawiedliwiania rządu królewskiego.“

„Przesyłając JE. uwagi i konkluzje zawarte w tej depeszy, abyś je pan mógł zakomunikować, a nawet doręczyć kopią JE. kardynałowi Antonellemu, przekonany jestem, że podadzą mu dokładną wiadomość o czynnościach rządu J. K. Mości. Racz JE. przysyłając itd. (podp.) d'Azeglio

IV. Depesza marg. d'Azeglio do marg. Spinoli posła Sardyńskiego przy dworze rzymskim.

Turyń 24 lipca 1850. Panie margrabio! Rząd królewski był nadzwyczajnie dotknięty, iż odebrałszy protestacją w imieniu J. S. z powodu uwięzienia na mocy wyroku ks. Varesini arcybisk. Sassari w jego własnym pałacu, nie mógł protestacji tej wziąć na uwagę, ani odpowiedzieć na nią w sposób odpowiedni życzeniom wyrażonym przez naczelnika hierarchii kościelnej. Rząd J. K. Mości, nie chcąc tworzyć niepotrzebnego nieporozumienia między władzą wykonawczą, a sądowniczą, do której, jako obowiązaną śledzić i karać przestępstwa, należało osadzić arcybiskupa Sassari oskarżonego, iż w okolicznościach rozszafnym między duchowieństwo, wyzywał do nieposłuszeństwa ustawie rządowej, musiał się ograniczyć na zacierpieniu potrzebnych informacji o śledztwie odbytym w tym celu i przesłaniu ich następnie W. Ex. dla zakomunikowania ich JE. kardynałowi Antonelli i wszystko to zrobione było właśnie w swoim czasie. Ze zaś do informacji dotyczących wzmiankowanego procesu dołączono wyrok wydany przez sąd z doniesieniem, że orzeczona kara już była spełniona wyrokiem prewencyjnym, któremu uległ skazany, nie była więc potrzebna dalsza komunikacja o aresztowaniu arcybiskupa Sassari, które wywołało protestację J. S. Lecz choćby śledztwo nie było ukończone, albo kara nie wypełniona, rząd J. K. Mości nie mógłby interweniować na korzyść skazanego, chyba na drodze łaski, którąby, jak się spodziewać należy, udzielono w sposób odpowiedni życzeniom J. S., byleby tylko ks. Varesini odwołał się do tej prerogatywy królewskiej. Zupełne niepodobieństwo dla rządu zmienienia stanu rzeczy zaprowadzonego prawem z dnia 9 kwietnia i konieczny obowiązek włożony nań czuwania nad szanowaniem tego prawa tak dobrze, jak wszelkich innych — są to dwie rzeczy tak jasne same przez się, że nie mogą zejść z oczu JE. kardyn. Antonellogo i winny go nakłonić do wyrzeczenia się wszelkich pretensyj i żądań, którym nie można uczynić zadość nie wtrącając kraju w powszechny zamieszanie i nieburząc statutu fundamentalnego.

„Rząd królewski, przejęty uczuciem najwyższego uszanowania dla stolicy apostolskiej, z boleścią widzi, iż w skutek protestacji zanesionych przez stolicą świętą przeciw prawu z dnia 9 kwietnia, prawu poczytywanemu za antykanoniczne, kilku członków duchowieństwa dozwoliło sobie odposłuszeństwa się uwolnić, tak dalece, iż postawiło i może jeszcze postawić władzę sądową w smutnej konieczności nakazania śledztwa przeciw sprawcom podobnego oporu.

„Mimo ciężkiego i opłakanego nieporozumienia, jakie zaszło między dworami, rząd sardyński ufa, że J. S. będzie mogła zasięgnąć łagodniejszych rad, szczególnie, jeżeli się przekona, że przyczyny, dla których prawo z dnia 9 kwietnia było sankcyonowane, nie wynikły z jakowegoś uczucia nieuszanowania lub braku ufności najwyższemu naczelnikowi hierarchii kościelnej, ale z konieczności, której trzeba było ulec, aby wszystkie przepisy statutu fundamentalnego, przewidziane były w praktykę. Ze zaś te przyczyny rozwinięte były poprzednio w rozmaitych depeszach, które miałem sposobność napisania z tego powodu, a mianowicie w nocy, w której przedstawiłem uwagi odnoszące się do kwestyi prawa międzynarodowego, proszę zatem pana, abyś chciał zwrócić uwagę JE. kardynała Antonellogo na ich treść i pozostawić mu kopią obecnej depeszy odnoszącej się do poprzednich i tworzącej ich część nierozłączną.— (podp.) d'Azeglio.“

Przegląd Polityczny.

Dzienniki francuskie więcej niż za zwyczaj zajmują się obecnie sprawą niemiecką. Nie umieszczamy tych artykułów, bo w większej części jeźli się czem odznaczają to chyba płytkością poglądu i francuską niezajomością tego wszystkiego, co leży po za Renem. Tylko *Débats* czynią wyjątek; nie są one wolne od jednostronności ale przynajmniej rzecz z pewną świadomością traktują. W jednym z ostatnich artykułów, który kwestyi niemieckiej

poświęcił, wystawiają one, że Niemcy chorują na ślepy patryotyzm, który ich stawia to w wiekach średniowiecznych, to nazajutrz bitwy pod Lipskiem. Patryotyzm ten germański zowią *Débats* teutonizmem.

„Żyje on, mówi ten dziennik w sercach niemieckich, wkorzenił się w ulubione ich słabości, w scholastyczne przywiązanie starożytności, w miłość systematów. Teutonizm zachował swoich reprezentantów i bohatków i niemałą gra rolę w obecnym sporze między Danią i Szwecją-Holsztynem. Kwestyą opartą na jednym punkcie prawa feudalnego zamienił w ruch rewolucyjny. Zwaśnił między sobą mieszczków, zazwyczał zimnych i rostopnych, podlegając ich miłości własnej, wstawiając w Niemców złączonych od wieków z koroną Duńską, że ten związek obraża ich honor, a ten honor nakazuje im złąć się w ojczyznę niemiecką, która istnieje tylko we śnie. Utworzył *Marsyliankę* anti-duńską, w której tajemnicie swoje wyjawiał: „Sleswiku, w którego morze okraża swe mi bałwany i td.“ Jest bowiem teutonizm nie tylko exaltacją polityczną, ale i ambicją obliczającą. Trzeba mu portów na okrety które stawiać zamierza, aby pokazać cud wzrostu potęgi morskiej w kraju najbardziej lądowym w Europie, a nie pałałby tak gorącą miłością dla braci Szwedów, gdyby się od nich nie spodziewał podarku z nadbrzeżów morza Bałtyckiego. Namietność ta drażliwa i niezreżna tak opanowała kwestyą, że gabinety popchnięte opinią musiały się cofnąć, aby się dalej nie kompromitować. Z awanturzystej fantazyi rządu Pruskiego, korzystał zarówno w sprawie Szwedzkiej jak z teoretyków jedności w sprawie organizacyi Niemiec. W obu kwestyach wywoła tylko żal po sobie.“

* Lwów 26 sierpnia. Zapowiedziana na dzień urodzin Cesarza wielka zabawa ogrodowa na rzecz pogorzeli miasta waszego, dla niepogody odłożoną została do oktawy to jest do wczorajszej niedzieli; i pomimo tego, żeście już cały jej program drukowali, warta słów jeszcze parę, bo przewyższyła oczekiwania nasze a zaszła się na tem, aby wam jak najwięcej uzbierać. Nie w nadziei zabawy ale w chęci niesienia wam pomocy już z południa tłumnie garnęła się publiczność do ogrodu; a właśnie że nie szła dla zabawy, znalazła jej podostatkami. Dla tego też przedewszystkiem dzięki wam zacni mężowie i łaskawe panie, coście się trudnili tą zabawą najpiękniejszą ile pamiętamy, i najszlachetniejszą celem swoim, boście te kilka krajczarów straconych w ogrodzie uprocentowali błogosławieństwem dzieci biednych Krakowianów, wdzięcznością całej polskiej ziemi. O piątą odegrała orkiestra teatralna w głównej altanie koncert wielki złożony z najpiękniejszych wyjątków oper i całych sztuk muzycznych. Lekki wietrzyk rozniósł melodye po całym ogrodzie, a huczne oklaski za każdym grzmiały kawałkiem. Najwięcej się podobały mazur Kackiego i serenada nocna. O szóstej zaczął się teatr: Krotowhila wiedeńska *Święte rzenieśniste* i do okoliczności zastosowany obrazek pięknym wierszem p. J. N. Kamińskiego *Wesołe no Podgórze*. Wśród godowych pieśni i ochoczych piosenek waszego ludu (panna Wilhelm i panna Werner odtańczyli solo-mazura z taką ochotą i sztuką, jak dotąd nie podobnego nie widzieliśmy na scenie naszej;) biją na gwałt w mieście, wpada wójt zadyszany z okropną wieścią pożaru, i padłszy na kolana z całą weselną drużyną wzywa boskiej pomocy, poczem leca do miasta, i odsłania się widok straszliwy, cały gród jakby morzem obłany płomieni, chmury dymu iskrami zarzewia nadszane; słychać jęk dzwonów ogniowy, szturm bębnow. wiatr rozuzdany, przeraźliwe trzaskanie palących się dachów, rozpaczające krzyki ludu, i wydziera się jakby z krwawej duszy śpiew, żegnający pamiętki nasze, zabytki świetności dawniej przekazujący Bogu i światu rzewny płacz narodowy, jako wszystko, czem sobie ulżyć możemy. Wtorował chór teatralny, zawtórowała Publiczność, a do koła spotrzęglem żyły ciche a na niebie gwiazdy i smętną twarz księżycą, jak gdyby i niebo nam chciało swoje okazać współczucie. I pocieszeni rozsypaliśmy się po ogrodzie gorejącym tysiącami lamp; grały na przemian muzyki pułków Lichtenstein i Aleksander; tu cyfra cesarska jakby w dyamentach; tam znów w przeźroczach najpiękniejsze widoki krakowskie: Brama Floryańska, kościół Panny Maryi, Zamek, Kolegium Jagiellońskie i kościół Św. Anny; zaczęły się ognie sztuczne, rażą słońca bengalskie, leca w górę wężowe rakiety rozpękując się w jasne gwiazdy. Do urn loteryjnych dopchać się nie można bo w przecięciu każden 15ty los wygrywa, a fanty, jakich jeszcze nigdy nie było. Rzeczy srebrne, złote, porcelana, szkła drogie, materye lite i różne inne rzeczy tak-galanteryjne jak i do potrzeb domowych. Liczba ich dochodziła do 1500; najpiękniejszy fant dał p. Sieradzki cafe umebowanie salonu w wartości 130 złr. Dzieci próbują szczęścia w osobno im urządzonej grze; i niemal każde cieszy się pamięteczką jaką. Jak już wyrzekłem, nie szliśmy do ogrodu dla zabawy, a znaleźliśmy jej podostatkami; zawdzięczyć najwięcej wydziałowi miejskiemu, który się zajął całym zarządem. Dopiero w późną noc rozehodzić się zaczęto. Czystego dochodu jeszcze nie wiemy, ale przewyższył oczekiwania nasze.

— 27 sierpnia. Winięciem wam raport z dwóch tygodni; nie nie zaszło ważnego. Na ostatnim posiedzeniu wydziału m. toczyła się rozprawa względem zniesienia jatek żydowskich jako jedynych przyczyn drogiego u nas mięsa. Katolicy rzeźnicy nie mogą wytrzymać konkurencyi z żydowskimi, zawsze bywają podkupywani. Ale o trza było konieczne uwzględnić, że czterdzięci rodzin mogło podjąć się zebrać, dla tego tylko zastrzeżono warunki pewne, pod którymi kupować, bić i sprzedawać mogą. Warunki te jednak, ile wyrozumiem, tak są postawione, że i dwa miesiące żydowskie jatki utrzymać się nie zdołają; a w takim razie uchwała ta cała nie zmierza do celu, to jest do zniesienia ceny mięsa; bo żydai

zapewne zaczął się procesować, rząd im przyzna prowizorium, a wtedy dopiero zaczął się prawdziwe nadużycia.

Za ciekawość opowiadają tu sobie, że ks. arcybiskup kazał zakonem przedłożyć stare statuta, i podług tychże reformować je zamysła.

Cała załoga nasza ma być po największej części zmieniona. Batalion Hartman wymaszerował do Węgier; przyszli z pułku Aleksander, a tymi dniami mają przyjść Leiningen. Wzorem oddział kilkudziesięciu z konnej żandarmeryi wyruszył ztąd do Krakowa.

Donoszę wam także, że mamy mieć fabrykę cygarów we Lwowie, która do 600 ludzi zapewnić może zarobek. Miasto proponowało rządowi, aby sobie wystawił stosowne domostwo; przyszła jednak z ministerjum, że tylko nająć chce w tym celu parę kamienic.

Jarosław 24 sierpnia. (Kor.). Oczekujemy z tęsknotą zaprowadzenia ordynacji gminnej, bo widzimy w niej jakąśkolwiek nadzieję zmiany tego, co dzisiaj się dzieje. Niedaleko Jarosławia, w dobrach księcia Konstantego Czartoryskiego, jest wieś Ryszkowa Wola. W niej było mnóstwo pustych ról chłopskich od dawnych czasów, które dwór obrabiał, za nie podatki płacił, i które po zaprowadzeniu od wysokiego rządu nowego w Galicji inwentarza, dworowi były przyznane. Chłopi, w tej wsi chcieli te pustki dla siebie pozyskać. Udali się z supliką do cyrkułu Przemyskiego, który, albo się gruntownie niezastanowił, albo ich twierdzeniom u wierzył, i przyznał te wszystkie pustki chłopom, pozwolił im zasiewać, nawet nakazał, aby dominium, jakiegokolwiek pustki się w gruncie pańskim znajdował, te między chłopów rozdało. Chłopi pozabierali i pozasiewali te pustki w zeszłym roku pod zimę. Dwór podał rekurs do wyższego sądu i otrzymał swe grunta. Cyrkuł wydał teraz świeży dekret, potępiający chłopów za żądanie i przyznający prawne posiadanie dla dworu owych pustek. Ale kto teraz wynagrodzi stratę dworowi? kto utrzyma chłopów w karchach? i stratę im powróci? Co chłopi powiedzą, jak dwór poczyni wytyczając te same grunta na nowo dla siebie? Są to pytania, na które może nastąpić smutna odpowiedź. Gdyby były gminy, możeby się coś podobnego nie tak prędko wydarzyło.

W tej samej wsi mieli chłopi pastwiska, a około nich był łąka gruntu pańskiego. Ponieważ niedogodnie było chłopom, doglądać nicustannie bydła, by nieposzło na łąki pobliskie pańskie i lekali się, aby im słusznie nie zajmowano łąpanego na szkodzię dworskiej bydła, urządzili, niepozwolić dworowi tego łąki uprawiać. Dominikalny urzędnik wyjechał i koniecznie kazał orać, ale chłopi niepozwolili łąki zorać, i co większa było swe pozagani na tenże. Cyrkuł niekarał chłopów za samowolę ani za nieuszanowanie urzędnika dominikalnego. Zda się, i dopiero się teraz dowiadujemy, że niemasz na to kary w kodeksie (?); obiecał przysłać wojsko do wsi w chwili oporu z strony chłopów. Mamy nadzieję powtarzamy, że z zaprowadzeniem gmin podobne ustają nadużycia.

W dzień urodzin Jego Cesarskiej Mocy, był bal na korzyść pogorzalców. Chociaż tylko prawie sami urzędnicy i wojskowi na nim byli; przecież po odciążeniu kosztów, pozostanie dla tych nie-szczęśliwych kilka ryńskich.

Z Galicji piszą do Wanderera pod dniem 22gim sierpnia: Ruteny, którzy się już nie jedną na Polakach osiągniętą cieszą zdobyczą, i ciągle za wypowiedzianą raz hegemonią w wielkiej części Galicji obstawają, chcą teraz zaufani w swoje dotychczasowe powodzenie, wydrzeć Polakom, a następnie Galicji rzymsko-katolickiej, Świętego i w swoje go oblec pierze. Święty Jan urodził się w Dukli i tamże, jeżeli się nie myle, dopóki Bernardynem czy Franciszkanem nie został, w pobliskiej czarowniej okolicy wśród lasów pustelnicze prowadził życie. Około 86 lat temu, żona polskiego magnata Mniszcha wystawiła w owym miejscu na cześć świętego małą kaplicę, i skutkiem swego wpływu otrzymała z relikwii Śgo Jana, który w kościele Bernardynów we Lwowie spoczywa, rękę, którą do dziś dnia, w kościele parafialnym Dukielskim przechowywają. Straż kaplicy powierzona była stojącemu w pobliżu klasztorowi, w której braciшек jako pustelnik przemieszkują. Bernardyni za tą opiekę, z której się z gorliwością wywiązują, bywają od okolicznych mieszkańców na łem dawkami wynagradzani. Pielgrzymi corocznie z daleka i z bliska do kaplicy przybywają już to dla oddania czci, jak dla zacierpania wody z płynącego tamże źródła, którą zabierają jako mającą posiadać moc uzdrawiającą w wielu dolegliwościach. Doszedłszy do przekonania, iż posiadanie tej kaplicy, mogłoby ważną być rzeczą, Ruteni z okolicznych wiosek po upływie lat 86 też, jako własność teraz reklamują utrzymując, iż Święty Jan pochodził z Rutenkich rodziców, którzy się do grecko-katolickiego wyznania przyznawali, i że on sam w głębi serca był greko-katolikiem, zwłaszcza, że kaplica bliżej ich wsi się znajduje, aniżeli rzymsko-katolickiego kościoła w Dukli, a stąd będąc w ich okręgu, całkiem do nich należy. Ciekawość wiele jest nateżona nad rozstrzygnięciem tej spornej kwestyi, której obronę z jednej i drugiej strony konsystorze na siebie wzięły; zresztą sam spór dziwne rzuca światło na stosunki zjednoczone rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego-unickiego kościoła.

— Donoszą temuż samemu dziennikowi, iż abiturientów w Przemyslu poddać się niechcieli egzaminowi

z języka greckiego. Dawali za powód w protokole, iż gdy w ostatnich dwóch latach żadnych w tym języku nie odebrali nauk, dawniejsze ich w tej mierze i tak już słabe wiadomości zupełnie z pamięci im wyszły.

Wiedeń 29 sierpnia. *Korespondencya litogr. austriacka* organ jak wiadomo ministerjalny i *Lloyd* który tu i owdzie uchodzi za organ ministerjalny, zajmują się dzisiaj kwestyą duńską. Pierwsza oświadcza że Austria jako państwo europejskie, nie żąda, i nie może żądać rozbitcia monarchii duńskiej, z powodu prostego: że takowe rozbitcie wzmacniając wpływ obcych mocarstw w Kopenhadze, Austrii byłoby szkodliwym; lecz zarazem mniema że Austria jako państwo niemieckie i członek rzeszy niemieckiej musi praw Holsztynu bronić. *Lloyd* utrzymuje przeciwnie że Dania mniej lub więcej silna, o tyle tylko egzystować będzie, o ile dwory i państwa obce. Jej egzystencyi potrzebują, i następnie robi sobie wygodny ztąd wniosek że Holsztyn można od Danii całkiem oderwać, bez nadwężenia żadnych innych interesów, jak tylko tych które się w Kopenhadze na dworze w blasku i bogactwie szlachty holsztyńskiej mieściły. Gdyby poważny *Lloyd* chciał się tylko być zastanowić nad tem, czemu by była Dania bez portu Kiel i bez tych zasobów jakie jej przynosi Holsztyn pod względem handlu i przemysłu, byłby zapewne uznał że oderwanie Holsztynu od Danii byłoby śmiercią nie tylko polityczną, ale nawet materialną tego państwa. *Korespondencya austriacka* rozsądniej i gruntowniej na tę rzecz się zapatruje. Z nią listy moje poprzednie są w zupełnej zgodzie. Tu tylko winniem dodać słów kilka o tem, co przez *prawa Rzeszy niemieckiej do Holsztynu* rozumieć można. Deklaracya 17 września 1846 bundestagu we Frankfurcie liczyła w rzędzie tych praw sukcesyją na korzyść linii męskiej. Że bundestag myślał o linii Augustenburgów, to zdaje się rzeczą pewną. Wszakże i linia Oldenburska jest linią męską, a nawet starszą. Gabinet wotując za tą linią do sukcesyi na tron, zostały przy sprawiedliwości i prawie. Idzie następnie o inne prawa jako to: że Holsztyn jest członkiem rzeszy niemieckiej, że król duński jako książę holsztyński zasiada i głosuje w bundestagu, że Holsztyn ma swą osobną konstytucyę, administracyę, wojsko itp. Te prawa rząd duński uznawał aż do r. 1848. Manifest królewski 14 lipca zaręcza że i nadal uznaniami i zachowaniami będą. Jednym słowem nikt nie myśli o wcieleniu Holsztynu do Danii, ale wyjąwszy *Lloyd* nikt też z ludzi politycznych nie myśli o oderwaniu jego od korony duńskiej.

Wiadomości z Neapolu są dosyć niepokojące. Powiadają że wojsko coraz się więcej za konstytucyę oświadcza.

Cesarz, książę Szwarzenberg i zapewne hr. Nesselrode przybędą do stolicy w końcu tego tygodnia.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 28 sierpnia. *Rada Administracyjna Królestwa*, postanowiła: aby posiadacze własności ziemskich i domów w Królestwie, chcący w razie doznanej w swoich posiadłościach klęski gradobicia, wylewu wód lub pożaru, otrzymać prawem zepewnioną ulgę w podatkach skarbowych z tychże posiadłości opłacanych, powinni donieść o doznanej klęsce naczelnikowi właściwego powiatu, a w mieście Warszawie magistratowi, najdalej w ciągu dni 30 po jej wydarzeniu, i żądać sprawdzenia onejże, oraz szkody jaką zrzadziła. Termin ten co do klęski wylewu wód, liczyć się będzie od dnia, w którym wody z miejsc zalanych ustąpiły. Donoszący później, tracą prawo do ulgi, a tem samem sprawdzenie klęski i szkód jakieby zrzadziła, następować nie będzie. Naczelnicy powiatowi, tudzież magistrat miasta Warszawy, po otrzymaniu doniesienia o jednej z powyższych klęsek, obowiązani są zarządzić sprawdzenie jej na miejscu, najdalej w ciągu dni 14tu.

Na składek XXta, na pogorzalców m. Krakowa, złożono w Redakcyi Kuryera od d. 24 b. m., do dnia wczorajszego: złp. 5340 gr. 10, które Redakcyja Kuryera już złożyła w konsulacie c. k. austriackim, dla przesłania Komitetowi pogorzeli m. Krakowa, wraz z pomienionymi w tejże składcce efektami w naturze.

Rada Szczęgółowa Opiekuńcza Szpitala s. Mikołaja w Busku. Za staraniem rady i komitetu wybranego do zbierania składek na biednych pogorzalców m. Krakowa, dany był w dniu 11 b. m. w m. Busku koncert amatorski, z którego przychód w ten sposób został przeznaczony, iż wpływ z sprzedaży biletów wejścia, miał służyć na zasiłek dla miejscowego Szpitala, a wpływ z urzędzonej w tym celu kwestyi, na wsparcie pogorzalców Krakowa. Jakoż zebranie liczne przekonało, jak sprawiedliwie liczone na dobroczynność zgromadzonych osób. Sprzedaż biletów wejścia przyniosła Szpitalowi w zasiłku złp. 1003 gr. 10, a kwesta na pogorzalców Krakowa złp. 2505 gr. 5, którą to ostatnią sumę, rada już odesłała do Redakcyi Kuryera Warszawskiego, dla postąpienia z nią według przeznaczenia. Rada Szczęgółowa ma sobie za nader miły obowiązek, złożenia tu publicznie podziękowania, tak szanownym osobom, które talentem swoim zachęciły do licznego zebrania się, bawiąc w tym czasie publiczność, jako też i całemu szanownemu zgromadzeniu, które tak łaskawie przyczyniło się do poniesienia wsparcia tyłu nieszczęśliwym. — Opiekun prezydujący, Rzewuski. Członkowie Rady: X. W. Świątkiewicz, Łuniewski. — Później w dniu 15 b. m., pan Wiślicki,

artysta, dał koncert na fortepiane, z którego część dochodu w ilości złp. 100 gr. 25 przeznaczył na pogorzałe kościoły Krakowskie. I tę przeto kwotę, wraz z składką przez służących W. Romiszowskiego dziedzica dóbr Sładkowa, w tymże celu złożoną, a wynoszącą złp. 34, Rada Opiekuńcza nadesłała już Redakcyi Kuryera. — Tym więc sposobem otrzymaliśmy jednocześnie z Buska na korzyść pogorzalców razem złp. 2630, które mieszczą się w składcce XX, dziś ogłoszonej.

FRANCYA.

Paryż 24 sierpnia. Żaden z dzienników i to nawet urzędowych nie mówi dzisiaj ani słowa o mniemanym spisku uknutym w Strasburgu na życie prezydenta. Pokazuje się, że wszystkie doniesienia były fałszywe tak jak i wiadomość o spisku w Besançon, gdzie Ludwik Napoleon Bonaparte był tylko przedmiotem ciekawości powszechniej, co dało powód do zamieszania. Kiedy więc wiadomość o spisku w Besançon pokryła tylko śmiesznością jej głościcieli, wymyślono nowy. Był to krok grubej niezręczności, bo przecież wiedzieli wszyscy, że fałsz tego rodzaju długi ukryć się nie może. Nie pojmujemy nawet powodów jakie mogły skłonić dzienniki urzędowe do powtarzania takich baśni, chcą one wzmocnić w swoich czytelników, że mieszkańcy prezydenta nie nawidzą i w skrytości ostrzą sztylety, chcą nie nawisnąć tą uprawnie środki gwałtowne? Zapewne, aby wyjednać dyktaturę trzeba zagrożoną ofiarę otoczyć urokiem niebezpieczeństwa, trzeba wymyślać konspiracye. Na szczęście, jak przewidzieliśmy, rozwiły się te nikczemne fantasmagorye, ani w Besançon ani w Strasburgu, nik nie godził na życie ani na wolność prezydenta; w dzisiejszych czasach nie wykradają nikogo, jak *Pressa* powiada, nawet młodych panien; prezydent wróci z podróży zdrow i cały, nie napotkawszy morderców ani rozbójników, ale wszędzie obywateli, którzy choćby nie byli przychylni jego polityce, umieją uczcić w nim powagę uosobioną, pogodzić względy należne tej powadze z uczuciem godności i praw wolnego narodu.

Chociaż więc prezydent Rzpltej nie znalazł w Alzacyi entuzjazmu, przyjęty był z uszanowaniem. Uzupełniając szczegóły któreśmy dawniej (pod *Strasburgiem*) podali, kładziemy tu wyjątek z *la Patrie* opisujące dzień 23 sierpnia, tj. drugi dzień pobytu prezydenta w Strasburgu. „O godzinie 3ej prezydent pojechał na rewia, a przez całą drogę towarzyszyły mu okrzyki: „Niech żyje Rzplta, niech żyje prezydent.“ Po zakończeniu przeglądu, prezydent zdyktował kilka krzyżów legii honorowej oficerom, podoficerom i żołnierzom; o go z. 7ej udał się na biesiadę wyprawioną na jego cześć z pieniędzmi składek; powitano go okrzykiem: „niech żyje prezydent.“ Prezes Izby handlowej wniósł toast, na który Bonaparte odpowiedział w tych słowach: „Chciejcie przyjąć podziękowanie za szczerą życzliwość z jaką mnie witacie, bo uczucie mnie najlepiej skoro mi obiecujecie pomoc waszą w walce, która reformy użyteczne toczą z utopiami. Chciano mnie zniechęcić do podróży w te strony mówiąc: „Zle ciębie tam przyjmą, Alzacya przepędzi zagranicznymi emisaryuszami, nie rozumie już tych szczytnych słów honoru i ojczyzny, które wasze imię przypomina i które w sercach jej mieszkańców przez 4 lata się odzywało. Alzacy, nie wiedząc sami o tem, są niewolnikami ludzi, którzy nadużywają ich łatwości i nie chcą widzieć w człowieku wybranym przez naród, prawego reprezentanta wszystkich jego praw i interesów.“

Słyszac to odpowiedziałem: „Muszę być wszędzie gdzie panują niebezpieczne złudzenia i gdzie trzeba przyjść w pomoc dobrem obywatelom. Spotwarzają starą Alzacyę, bo w tej ojczyźnie szczytnych wspomnień i uczuć patriotycznych, przekonany jestem, że znajdę serca, które pojmują moją misyę i moje poświęcenie dla kraju. Upływ kilku miesięcy nie może przemienić narodu przejętego głęboko uczuciami żołnierza i poczciwego wyrobnika, w naród nieprzyjazynej religii, porządkowi i własności. Zresztą dla czego miałbym być źle przyjęty, czemuż nie za-służyłem sobie na wasze zaufanie. Prawie jednomyślnym głosem Francyi wezwany na czele władzy, legalnie ograniczonej, ale przemożnej moralnym wpływem swego początku, nie dałem się uwieść radom nakłaniającym mnie do targnięcia się na konstytucyę, która nikomu nie tajno w większej części przeciw mnie uchwaloną była. Szanowałem i szanować będę wszechwładztwo narodu choćby nawet jego wyraz miał w sobie coś fałszywego i nieprzyjazynego. A jeżeli tak działałem, to dla tego, że najwyższą moją dumą jest imię poczciwego człowieka, nad ten tytuł nieznam nie wyższego.“

Z radością więc myślę, Strazburdż nie, że wspólność uczuć panuje między wami i mną. Jak ja, chcąc i wy aby ojczyzna była wielką, silną i szanowaną, tak jak wy chcecie być wielką, silną i szanowaną, dawną swą rangę i stała się na powrót tem, czem była przez tyle lat to jest jedną z prowincyi najznakomitszych, która wydawała najdzielniejszych ludzi

na reprezentantów i najwaleczniejszych generałów na obronców.

Po zakończonej biesiadzie Ludwik Napoleon udał się na bal, który był bardzo świetny, z kąd wrócił w późną noc do prefektury.

Buletin de Paris donosi, że 24go prezydent przybył do Metz, gdzie go przyjęto bardzo życzliwie. Mowa jego miała także w odpowiedzi na odezwę metra zyskała luczne oklaski. Wśród ludności wiejskiej zgromadzonej ze wszech stron na powitanie naczelnika stanu, zebrały się władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo i liczne deputacje.

Porównując te opisy z poprzednimi przekonamy się oczywiście, że przyjęcie prezydenta w Alzacji, było dużo oziemblejsze, niżeli w innych prowincjach, przez które przejeżdżał. Przyznają to dzienniki ministerjalne. *La Patrie* umieszcza artykuł, który zapewne zdziwi czytelników.

Po raz drugi podróż prezydenta przekona wszystkich, to jest księcia Ludwika Bonaparte, zgromadzenie, stronnictwa i dzienniki, że Francja chce jedynie utrzymania *statu quo*, że w tej chwili nie ma innego życzenia jak tylko trwałości.

Mieszkańcy, którzy witali prezydenta, dla cesarstwa nie mają sympaty, a tym mniej dla rewolucji. Był jeden okrzyk stały (a nie było głoś entuzjazy, który porywa ale okrzyk rozumu który hamuje) tj. „niech żyje prezydent i niech żyje Rzplta.“

W ten sposób naród pokazał, że chce tymczasowo utrzymać człowieka instytucję i że wyrzeka się zarówno zamachów stanu jak i rewolucji. Nie podobna zaprzeczyć że takie robi wrażenie podróż prezydenta, słowa nawet jego przesiąknięte są tym uczuciem czerpanem w tym zetknięciu się z narodem. Członkowie zgromadzenia znajdujący się w tej chwili na prowincji podobnie powzięli przekonanie, bo nie podobna się oprzeć temu wpływowi moralnemu całego narodu, a w ten sposób sprawa porządku i trwałości w rozmaitych obozach pozyska zwolenników. Ten jest główny i pożądany rezultat podróży prezydenta i odroczenia Izby.

— Drugą kwestyą zajmującą obecnie umysły paryżanów jest, jakieś to już powiedzieli, kongres w Wiesbaden i stanowisko jego względem pojedynczych legitymistów. Politycy gubią się w domysłach jaki jest kierunek polityki hrabiego Chambord, jacy są jego doradcy. Według *Gazette de France*, hr. Chambord polega głównie na panu Larochejaquelein, według *Opinion publique* na pana Nettement, według *Union* na pana Berryer; widać więc, że książę tak się postawił, iż w obec niego wszyscy są z siebie kontenci, a to jest najlepszy sposób, aby i z niego podobnie byli zadowoleni. Cóżkolwiek bądź sa pewne kwestye, w których wszystkim odcieniom polecono zgodę a mianowicie: 1) w prawie o merach; 2) w odwołaniu się do narodu na owo wielkie pytanie: *Rzplta czy Monarchia?* W pierwszym względzie hr. Chambord nie przypuszczał ani na chwilę, iżby legitymiści mogli wątpić o przyjęciu lub odrzuceniu prawa, któryby ograniczył wolność gmin ścisłoną coraz bardziej przez zwolenników centralizacji.

Co do pytania: Rzplta czy monarchia, wszyscy legitymiści zdają się zgadzać na odwołanie się do narodu w r. 1851, a nawet 1850, w granicach konstytucyjnych. Konstytucja oznacza epokę rewizji; nie łatwo więc jej uprzeczyć, ale ona nie zabrania zgromadzeniu prawodawczemu żądać wotum od narodu w kwestyi zasadniczej. Izba więc jest w prawie jeszcze przed epoką rewizji, zażądać orzeczenia, o tem co chce utrzymać lub zburzyć. W prawdzie pan Larochejaquelein, już raz przełożył to samo pytanie, ale usiłowania jego musiały się nie udać z dwóch powodów: raz dla tego, że się nie porozumiał z przyjacielami swymi politycznymi; powtóre, że stawił się jako nieprzyjaciel bonapartystów i orleanistów. Legitymiści są zdania, że kwestya rządu dziedzicznego, musi jeszcze raz zlać wszystkie stronnictwa konserwatywne, bo ażeby zniweczyć na zawsze Rzplta, równo na tem zależy Napoleonowi, jak hrabiemu Paryża i hr. Chambord. Trzeba więc naprzód powalić i pogrzebać wspólne nieprzyjaciela, a w tedy dopiero zapytać się Francji, którą rodzinę chce posadzić na tronie? Takie jest rozumowanie legitymistów i na tem stanowisku chcą się utrzymać na dal. Nie ulega wątpliwości, że kongres odbyty w Wiesbaden, jednocząc siły legitymistów, wpłynie na politykę zgromadzenia; jakoż zdaje się bardzo prawdopodobnem, że jedną z najpierwszych kwestyj, którą się za powrotem zajmie zgromadzenie, będzie rewizya prawa wyborczego. Wszystkie stronnictwa konserwatywne zgadzają się, że prawo z d. 21 maja aczkolwiek zasada jego jest najlepsza, zamyka w sobie przepisy tak błędne, że chybiła celu jaki sobie założono; legitymiści zaś wotować będą wszyscy razem wspólnie z opozycyą za rewizyą tego prawa, bo i w tym punkcie odcienia tego stronnictwa zgodziły się w Wiesbaden.

— *Siecle* podaje długi i ciekawy list z Wiesba-

den, z którego następny kładziemy wyjątek: „Hrabia Chambord pokazał się wczoraj w teatrze; dawano Hugonotów. Wyszedł w czwartym akcie i przechodzić musiał podwójny szereg, który się utworzył od teatru aż do powozu. Lecz w chwili, kiedy wstępował na stopień, zdarzył się wypadek, którego byłem świadkiem. Rzecz naturalna, że wszyscy otaczający stali z odkrytymi głowami, wyjawszy kilku robotników niemieckich, którzy paląc spokojnie fajkę, przypatrywali się o jakie dwadzieścia kroków. Ktoś z tłumy zawołał: Zdjąć kapelusze, ale wyrobniicy, czy dla tego, że nie rozumieli po francuzku, czy też że nie widzieli powodu odkrycia głowy przed człowiekiem, który dla nich był obywatelem, jak każdy inny, dosyć, że kapelusza nie zdjęli. Nagle wyskakuje jakiś młodzieniec i najbliższemu stojącemu zrzucił kapelusze z głowy; słusznie oburzony Niemiec odpowiada pięścią. Powstał hałas, pan Berryer chciał odsunąć napastnika, ale ten jeszcze raz przyskoczył do wyrobniaka i zawołał: Jeśli chcesz zadość uczynienia, zowie się książę Edward Fitz-James. Wypadek ten sprawił najgorsze wrażenie, i aczkolwiek w sobie samym drobny, mieszkańców wszystkich mocno przeciw legitymistom oburzył.

— List księcia Joinville, o którym *Buletin* wspominał, nie jest zupełnie fałszywy, ale wywołany jedynie z niepamięci; napisany był on bowiem w ostatnich miesiącach 1848, a *Buletin de Paris* ukrywając jego datę, jako gorliwy zwolennik Elizeum, chciał nim zadać cios orleanistom.

Renty 3% 58-55 pod. 15 cent. Renty 5% 97-30. pod. 5 c.

Paryż 25 sierpnia. (K). W miarę zagłębiania się prezydenta Rzeczypospolitej na wachód Francji nad granicę szwajcarską i niemiecką, znika urok a z nim i nadzieje. Besançon przyjął go gorzej niż oziębło; przełamany łańcuch wojska niemogąc wstrzymać ciekawych, wystawił Napoleona Bonaparte i cały jego orszak na łaskę. Dzięki wszakże kilku osobom jego swity, że nie przyszło do krwawej i haniebnej rozprawy. W Miluzie przyjęcie zimne i raczej protestacyjna głośna na korzyść Rzeczypospolitej, niż sympatia dla wielkiego urzędnika Francji i dla większego jeszcze imienia jakim jest przyodziany. W Strasburgu gwardya narodowa pierwsza rozpoczyna marsze i krzyki rewolucyjne, sztandary niewitają go, oficerowie nie są na swych miejscach, wojsko milczy i zdaje się potakiwać tym manifestacyom. Jutro się dowiemy końca tych komedji Napoleońsko-cesarzkich. Metz i Nancy coś nowego nam nadesła. Oto pokrótce opis rozmów i komentarzy politycznych.

Inna podobna komedya odgrywa się u wód w Wiesbaden. Pielgrzymka dotąd nieustala. Całe przedmieście Saint-Germain dziś się u wód tych znajduje. Kongres trwa ciągle, ale i ten się skończy, podobnie jak wojaż prezydenta przez *fiasco*.

Nakoniec trzecia scena w Bruxelli już się skończyła zupełnie. Książę Joinville otrzymawszy wiadomość, że jest otoczony szpiegami, odjechał napowrót do Claremontu, a orleaniści zawiedzeni w swych nadziejach, smutni dziś wracają z teatru, rzucając pogłoskę, że książę Joinville poła się na kandydata do prezydentury Rzeczypospolitej w roku 1852.

Ministerjum francuskie jest dziś w takiej dezorganizacji wewnętrznej, jakiej nikt nie pamięta i o jakiej historia żadnej epoki niewspomina. Trzech tylko ministrów jest dziś obecnych w Paryżu. Dyrektorowie wydziałów a nawet szefowie biur są u wód lub na wsi. Sami biuraliści wszelkie załatwiają prace.

Izba albo raczej jej komisyja 25 od tygodnia raz tylko w bardzo małym mogła się zebrać komplecie 17 członków, i tą nawet razą nie postanowiła, nie uradziła niemogła, chociaż niebrakło jej na materyałach, w obec trzech dram odgrywających się na trzech odmiennych teatrach.

Jenerał Changarnier sam jeden tylko czuwa nad wszystkiem, a wspomagany energią prefekta policyi, utrzymuje Paryż, a z nim całą Francją, w tej apatycznej spokojności, której sami Francuzi odcienić nieumieją. Ma wszakże ten jenerał zawsze coś do czynienia; bo jeżeli nie z zaburzycielami miasta i nieprzyjaciółmi porządku walczyć mu wypada, to przynajmniej z nieprzyjaciółmi osobistymi. Wiecie, iż cały czas walczył prawie z ministrem wojny jenerałem d'Hautpoul. Dziś po zawieszeniu z nim broni musiał otworzyć nową walkę z jenerałami Baraguay d'Hilliers i de Grammont, którzy w ostatnich zwłaszcza czasach energicznie wystąpili przeciw niemu, oskarżając o chęć porwania rządu i ogłoszenia się dyktatorem.

Na prowincyi pokój podobny paryskiemu, przerywany jest od czasu do czasu aresztowaniami, odkrywaniem broni, papierów lub towarzystw sekretnych legitymistowskich lub socyalistowskich. Gdzie niegdzie zaś rozbrojeniem gwardyi narodowej, dymisyją urzędników lub zmianą prefektów.

Rady departamentowe jutro otworzą swe posiedzenia. Będą one dość ciekawe, bo mają na nich być traktowane wielkie trzy kwestye: 1) Przegląd konstytucyi. 2) Przedłużenie prezydentury. 3)

Decentralizacya Francji. W chwilach zupełnej apatyj posłuży to dziennikarzom na rękę i polemika ich w tej mierze może podnieść nieco ducha politycznego, tak głęboko dziś uspięnego.

Na kwestye zagraniczne nikt dziś niezwraca tu uwagi. Szwecja, Sardynia, Neapol, Rzym, Niemcy, Rossya, stały się dziś Oceanją w oczach francuzów. Znikła wszelka sympatia, ale też nicokazują i antypaty. Jak długo stan podobny osłupienia trwać będzie, żaden człowiek dziś tego przewidzieć nawet nie jest w stanie. Wszyscy wszakże ogólnie powiadają, że to długo trwać nie może.

Proces sławny konspiratorów w Oran w Algierze, w tych dniach ma się otworzyć. Sąd przysięgłych jest usunięty, bo kolonia ta jest zawsze pod władzą wojskową. Oskarżeni będą zatem sądzeni przez Trybunał pierwszej instancyi. To idzie im na rękę, bo w razie potępienia mogą się udać do sądu apelacyjnego, a nareszcie aż do sądu kassacyjnego; powszechnie jest prawie zdanie, że proces ten na matęm się skończy. Inaczej się dzieje z wykrytym spiskiem w Paryżu. Codziennie nowe aresztowania, i być może, że za miesiąc sześć jeszcze nieprzyjdzie do sądu. Mała jestto rzecz w istocie, i, jak legiści utrzymują, że się to skończy na niczem, bo statuta tego związku ściśle się trzymały konstytucyi i obrony Rzeczypospolitej. Wszelako kilku może być skazanych, za sam tytuł Towarzystwa tajnego.

Pan Guizot niewyjechał bynajmniej do Wiesbaden, jak wam mylnie doniesiono, ale po powrocie swym udał się na wieś Valricher w Normandii, gdzie się trudni ukończeniem swęj historyi. Był on niedawno w Paryżu w czasie rozdawania nagród publicznych uczniom szkół rozmaitych, i z przyjemnością był świadkiem uwiecznienia swego syna.

Thiers bawi ciągle u wód Homburgskich; Odillon Barrot u wód w Neris; Molé jest w Paryżu wróciwszy z Champlatreux; Montalembert wojażuje z Prezydentem.

Kronika miejsca

Kraków 30 sierpnia. Targ wczorajszy na Baranie był znaczny, ceny nieco spadły; żyto 15—16, pszenica 20—21 1/2, jęczmień 11—12, kasa jaglana 26—27, rzepak zimowy 34—35, letni 23—24 zrp.

— Na dzisiejszym targu kleparskim ceny znnowo spadły i zdaje się że spadną jeszcze; żyto 17—18, pszenica 22—23 1/2, jęczmień 11 1/2—13 1/2, owies 7—7 1/2 zrp., rzepak zimowy 9 1/2—10, letni 7 1/2—7 3/4 zrp.

— Wełna podnosi się, w ciągu miesiąca z Królestwa i z Galicyi sprzedano do 400 centnarów wagi berlińskiej do Wrocławia: pierwszego gatunku po 70—73, średniego 60—64, podłego po 40—44 talarów. Spirytus w cenie się nie zmienił na wrzesień i październik obstalowany po 14 1/4 zrp.

— W roku bieżącym w miesiącu maju, we wsi Starym-bystrym w cyrkułe Sandeckim parafii Czarno-Dunajskiej znaleziono w rzece Rogoźnik pod Tatrami na jacie wrocławianina Lisaka zwierzęcy zęb wazący 7 funtów wiedeńskich. Zęb ten nieco uszkodzony dostał się do W. p. Uznańskiej dziedziczki Szaflar.

Przyjechali do Krakowa od d. 29 do d. 30 h. m. Janowski Liberat wł. dóbr, Wyczałkowska Emilia, Drenttel Oswald Dr. med., z Galicyi. Szymanowski Władysław komisarz dóbr, Krasicka Julia hr., Dziegielowski Artur dz. dóbr, Brudziński Alexander rządcą dóbr, z Tarnowa. Skarbek Mieczysław hr. urz. kam. prokur., Skarbek Aniela hr. dz. dóbr, Daszkiewicz Jan dyr. gimn., Szumlański Ignacy wł. dóbr i czł. stanów Galic., z Wiednia.

Urzędowe.

Podpisany C. K. Notaryusz publiczny, podaje do powszechnej wiadomości, iż na skutek rezolucyi C. K. Trybunału miasta Krakowa i jego Okręgu, z d. 14go czerwca r. b. N. 3572 w dniu 3go wrzesnia r. b. o godzinie 9tej z rana w domu pod liczbą 253 w gm. VIII. miasta Krakowa stojącym, sprzedanemi będą przez publiczną licytacyą różne ruchomości, mianowicie: meble, stolarszczyzna, pościel, bielizna, suknie, srebra, kosztowności i inne sprzęty, w spadku po śp. Janie Librowskim pozostałe, za gotową srebrną monetę.

Kraków 28 sierpnia 1850 r.

(181-2-3) M. Strselbicki, C. K. Notaryusz.

Inseraty.

TRAKTYERNA, KAWIARNIA I BILLARD W HOTELU DREZDEŃSKIM

w dolnym lokalu, gustownie urządzone na nowo, z dniem 7m września 1850, to jest w sobotę otwarte zostaną; o czem Szanowną Publiczność zawiadamia, z tem uprzejmym wezwaniem, ażeby tak łaskawie jak pierwsi, zakład jego odwiedzić raczyli; zapewniając z swęj strony, że wszelkich usiłowań dołoży, ażeby zadowolił swych Gości

(187-1-6) Z najgłębszym uszanowaniem
Lipiński.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 31 sierp. Banknoty 92 1/2. — Pruski kurant 104 2/3. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100 1/2. Dukaty zrp. 20. 6. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponów 101. Listy zastawne Galicyjskie żądają 98 3/4. — Cwancygierystare 105 1/2, nowe 106 1/2.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryskiej wprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY	
								ciągu od	w dnia do
30	2	27° 6. 158.	+ 11° 7.	3. 46.	pn/zach. słaby	pochmurno			
	10	" 6. 619.	+ 11. 0.	3. 51.	" "	"		+ 20°. 9.	+ 10°. 4.
31	6	" 6. 204.	+ 9. 8.	3. 61.	północn. "	"			